ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 34 (209) Włocławek, 25 września — 1 października 1949 r. Cena 10 złotych.

MACIERZYŃSTWO

tas", w artykule p. t. „Pomiędzy IV a V Tygodniem Miłosierdzia" używa słów następujących:

W związku z tym pismo poświęcone zagadnieniom katolickiej akcji dobroczynnej w Polsce, miesięcznik „Caritas", w artykule Pomiędzy IV a V Tygodniem Miłosierdzia" używa słów następujących:

„Macierzyństwo z natury już jest rzeczą piękną i wzniosłą A jeszcze piękniejsze i wznioślejsze jest ono dla katolików, którzy niedościgniony wzór jego posiadają w osobie Boga Rodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryji.

Do ochotnego podjęcia nowego hasła niechaj pracowników Caritas zachęci również wzrastające zainteresowanie Państwa dla macierzyństwa, które objawia się przede wszystkim w rozwoju ustawodawstwa społecznego".

Naczelnym i zasadniczym hasłem tegorocznego Tygodnia Miłosierdzia jest jedno tylko słowo, a jakże przebogate i piękne w swej treści:

MACIERZYŃSTWO

Przez cały tydzień praca Kościoła katolickiego i jego wiernych, praca Caritasu ma być poświęcona temu hasłu, to też z działalności oddziałów parafialnych Caritas, ze wszystkich ambon, z najrozmaitszych pogadanek, organizowanych w tym okresie, będą padały apele w rodzaju takich jak nap. „Otoczmy macierzyństwo opieką", „Ułatwiajmy matce pielęgnowanie i wychowanie dziecka", „Czuwajmy nad zdrowiem matki w trosce o nowe pokolenie" itp.

Kościół przez Caritas pragnie zwrócić uwagę całego katolickiego społeczeństwa na kobietę — bohaterkę, która spełnia cicho wyroki Boże podążając do swego zasadniczego celu — do macierzyństwa. Zdąża do tego celu z wielkim poświęceniem, bowiem wie doskonale, że może właśnie w tej chwili, w której usłyszy po raz pierwszy krzyk swego dziecięcia, będzie to dla niej ostatni dźwięk usłyszany na tym świecie, gdy bezlitosna śmierć zamknie jej oczy na zawsze.

Bo matka kocha, bo matka najgoręcej i czynnie miłuje, a zawsze swe życie w ofierze złoży, by uratować życie dziecka.

Ale świadomość roli macierzyństwa, jaką odgrywa kobieta w życiu naszym to jeszcze nie wszystko.

Pozostaje jeszcze coś bardzo ważnego i bardzo doniosłego, na co Caritas w Tygodniu Miłosierdzia zwraca także naszą uwagę.

Pomoc udzielona przez nas matce, **pomoc duchowa i materialna.** Pomoc w postaci modlitwy, dobrego słowa, dobrej i rozsądnej rady, uczynku i pomoc grosza.



Na terenach kościelnych, a więc w kościołach, kaplicach, cmentarzach przykościelnych i przykaplicznych będzie się odbywała zbiórka do puszek w niedzielę, rozpoczynającą i kończącą Tydzień Miłosierdzia na „Diecezjalny Fundusz wypoczynkowy dla matek".

Zbiórki te przewidziano w tym celu. aby każdy, choćby ze złotową ofiarą wziął udział w tej imprezie, w tej wielkiej caritasowej imprezie, aby każdy mógł świadczyć miłosierdzie czynem — datkiem — groszem wdowim.

Ponadto w ciągu trwania całego Tygodnia Miłosierdza przewidziany jest „Dar ołtarza". Znane są wszystkim piękne wyniki tego daru w latach ubiegłych. W roku bieżącym jako podziękowanie za otrzymane łaski od Opatrzności Bożej wyniki „Daru ołtarza" powinny być jeszcze piękniejsze i jeszcze wydatniejsze.

Pamiętajmy wszyscy o słowach Chrystusowych:

— Darmoście wzięli, darmo dawajcie!

— Dawajcie a będzie wam dane!

— Każdemu, który by cię prosił, daj!

— A szedłszy nauczcie się, co jest; miłosierdzia chcę, a nie ofiary!

Pamiętajmy o tym, że szczęśliwym jest ten człowiek, który może dać, a najnieszczęśliwszy to ten, który już nic dać nie może.

„Dar ołtarza" będzie zorganizowany w każdym kościele. Idąc na mszę świętą, czy też na nabożeństwo różańcowe, nie wolno nam zapomnieć o tym, że do obowiązku naszego należy pomnożenie, uwielokrotnienie „Daru ołtarza".

Mówiliśmy o tym, że matce udzielimy także pomocy moralnej. W tym celu we wszystkich kościołach będą odprawione specjalne nabożeństwa stanowe w/g programu wywieszonego na tablicy ogłoszeń kościelnych. Odbędzie się także nabożeństwo żałobne poświęcone pamięci matek-bohaterek, które złożyły życie swoje Ojczyźnie bezpośrednio lub pośrednio przez służbę mężną i pełną zaparcia dla swej rodziny. Odbędzie się, także błogosławieństwo dzieci i błogosławieństwo matek, oczekujących potomstwa.

W pierwszym dniu Tygodnia Miłosierdzia nastąpi publiczne złożenie hołdu Matce nad matkami, Matce Miłosierdzia, Matce Boga Żywego, Przenajświętszej Panience — Maryji.

W hołdzie Maryji złożymy w tym dniu nietylko modlitwy i komunie święte w intencji matek, ale będziemy także posiadali możność złożenia choćby najdrobniejszej ofiary — daru dla matki, który przydatny być może matkom, gdy pielęgnować i wychowywać będą swe maleństwa.

Tak w ogólnym zarysie wygląda „Tydzień Miłosierdzia". Program piękny i obfity, cel najszlachetniejszy, a wykonanie go zależne jest tylko od nas, od wiernych.

Im gorętsze będą serca w parafii, im więcej znajdzie się ludzi przepojonych miłosierdziem, miłością bliźniego prawdziwie Chrystusową, tym większy, owocniejszy osiągniemy wynik. A za całość myśli, projektów, intencyj i czynów niechaj Bóg Najmiłościwszy stokrotnie zapłaci, bo

„Kto dla braci pracuje, ma moc za miliony,
Rośnie w siły jak olbrzym o ziemię rzucony!
Czas mu cegły podaje, utrwala budowę,
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe".

Jerzy Prawdzic.

Stamtąd przyjdzie...

W pewnym klasztorze włoskim dzielny braciszek Inocenty dzień w dzień odprawiał pobożnie drogę krzyżową przed pięknymi, starymi stacjami z mozaiki. Przed każdym obrazem klękał, potem zagłębiał się w treści obrazu, przed jednymi dłużej, przed innymi krócej; przytem widziano, że niekiedy robi mimowolne gesty, raz obrony, jakby chciał okrutnych żołnierzy od Zbawiciela odsunąć, to współczucia, jakby chciał jak Weronika z oblicza Pana krew i pot zetrzeć, to gotowości przyjścia z pomocą, jakby chciał Jezusowi dopomóc w dźwiganiu krzyża, to zgrozy, jakby jemu samemu wbijano w ręce i nogi gwoździe. Wreszcie klękał przed każdą stacją i odmawiał modlitwę. Szczególnie długo wpatrywał i modlił się przy ostatniej stacji: Jezus złożony do grobu. Potem zawsze wstawał, przyglądał się pustej powierzchni ściany i potrząsał głową.

Zauważył to wielekroć gwardian klasztoru i wezwał raz brata do siebie i zapytał go życzliwie:

— Bracie Inocenty, czemu w swej drodze krzyżowej czynisz jeszcze piętnastą stację i potrząsasz głową?

Pokornie, ale z hamowanym żarem serca, odpowiedział braciszek:

— Czcigodny Ojcze, tam powinien być jeszcze jeden obraz, w którym każdy kamyczek jaśniałby niebiańskim światłem: Na nim powinno się widzieć Zbawiciela uwielbionego, jak ze swym promieniejącym krzyżem przychodzi na sąd; i przed Nim powinni stać wszyscy, którzy Go w Jego życiu ziemskim spotkali: Herod, który Go prześladował, Judasz, który Go zdradził, Piłat, który Go zasądził, Annasz, Kajfasz, faryzeusze, żołnierze, także wszyscy, którzy Mu dobro uczynili, Maria i Józef, pastuszkowie, apostołowie, Maria Magdalena i Marta, Weronika i Szymon Cyrenejczyk. A On powinien odprawić wielki sąd, aby Jego przyjaciele się radowali i cieszyli się wraz z Nim, a wrogowie widzieli Jego moc i bali się Go.

Brat Inocenty był prostoduszny i z mądrości świata posiadał tylko najniezbędniejsze wiadomości. W dzieciństwie bardzo mało chodził do szkoły, ponieważ swojej matce, biednej wdowie, musiał pomagać, zarabiając nędzne grosze na najskromniejsze utrzymanie, a po jej śmierci poszukał schronienia za furtą klasztorną. Ale mądrość niebieską Bóg objawia często właśnie „ubogim duchem".

Gwardian uśmiechnął się wzruszony i powiedział:

— Bracie Inocenty, wszystko w swoim czasie! Teraz idźmy ze Zbawicielem drogą krzyżową i z ufnością wyczekujmy Jego powtórnego przyjścia. Nie lękajmy się żadnej ofiary, aby zasłużyć miejsce między przyjaciółmi Pana, gdy kiedyś przyjdzie na sąd".

Dziecięca, z Zbawicielem żyjąca dusza brata Inocentego czuła wyraźnie, że życie ziemskie Jezusa, jakie kiedyś w Palestynie prowadził, i jakie w swym Kościele, a przede wszystkim w Najświętszej Eucharystii nadal wiedzie, musi znaleźć przeciwstawienie nie tylko w Jego uwielbionej wspaniałości w niebie, ale także tutaj na ziemi. Ziemia, która upokorzonego ponad wszelką miarę Boga widziała, powinna także zobaczyć uwielbionego Syna Człowieczego; także ci, którzy na skutek śmiertelnych grzechów popełnionych z własnej woli muszą być w wieczności pozbawieni Jego uszczęśliwiającego widoku, winni moc i wspaniałość Bożą raz poznać, uznać i zobaczyć, czego się pozbawili.

Co nieskażone uczucie ludzkie przeczuwa, to stwierdza Jezus własnymi słowy: „Albowiem przyjdzie Syn Człowieczy w chwale Ojca swego z Anioły swoimi: a wtedy odda każdemu według uczynków jego" (Mat. 16, 27). A gdy Pan wstąpił do nieba, powiedzieli dwaj aniołowie do uczni: „Ten Jezus... tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba".

Kiedy ten dzień nadejdzie, wie jedno sam Ojciec niebieski (Mat. 24, 36). Św. Augustyn mówi: „Jeden dzień Bóg przed nami zakrył, abyśmy czuwali we wszystkie dni". Co się tyczy naszego osobistego losu przy powtórnym przyjściu Jezusa i sądzie, to rozstrzygnie się on już przy naszej śmierci.

Wł. N.

Głębiej, rozumniej i uczciwiej

Mówi się, nie bez najgłębszej słuszności, że kulturę danego narodu mierzy się ilością przeczytanych przezeń książek. Jest bowiem rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, że człowiek, który pragnie uchodzić za osobę kulturalną nie może poprzestać nigdy na tym tylko zasobie wiadomości, jaki wyniósł z murów szkolnych. Świat nie stoi w miejscu, kto nie chce pozostać w tyle, być zdystansowanym przez szybki rozwój twórczej myśli człowieka i społeczeństwa z jego potężnym aparatem cywilizacji technicznej i kultury duchowej czy materialnej, ten musi stale i systematycznie czytać. Czytać zaś należy zarówno wydawnictwa prasowe, i to przede wszystkim periodyczne tj. tygodniki czy miesięczniki kulturalno-społeczne lub literackie, a nie ograniczać się do lektury dzienników, — jak też i publikacje książkowe czy to z zakresu literatury pięknej czy popularno-naukowe.

Ludzie wciąż jeszcze czytają stanowczo za mało. W ostatnich latach, już po wojnie, sprawa ta zmieniła się nieco na lepsze, a to ze względu na bardzo szeroko rozbudowywaną akcję zakładania bibliotek publicznych, miejskich i wiejskich. Dzięki temu włączyło się w krąg odbiorców literatury pięknej tych ludzi, którzy w Polsce przedwrześniowej byli praktycznie pozbawieni możności korzystania ze zdobyczy kulturalno-umysłowych, tj. robotników i chłopów. Jak stwierdza statystyka popyt na literaturę piękną w tych klasach społecznych wzrasta z roku na rok w b. szybkim tempie.

Ale przejdźmy do zagadnienia głównie nas tu interesującego, mianowicie do kwestii nabycia trwałego zamiłowania do czytania, czytania racjonalnego i systematycznego. Twierdzę, że trwałe zamiłowanie do stałego czytania można i trzeba nabyć przede wszystkim w latach szkolnych. W tym celu trzeba, aby nasza młodzież szkolna zrozumiała, że jeśli chce stanowić w przyszłości zespół ludzi pełnowartościowych dla społeczeństwa i państwa, pełnowartościowych umysłowo i moralnie, musi czytać, czytać i jeszcze raz czytać. Nie jest bynajmniej moją intencją przerobić młodzież na t. zw. moli książkowych! Młodzież powinna połączyć zamiłowanie do czytania z umiejętnością brania czynnego udziału w życiu.

Obserwując, choćby najbardziej pobieżnie młodzież szkolną, mianowicie to, co ona czyta, w oczy rzucają się dwa fakty. Fakt pierwszy: z wydawnictw prasowych młodzież męska czyta niemal wyłącznie gazety sportowe. Wielkim powodzeniem cieszą się również bezwartościowe historyjki obrazkowe, które w najmniejszym stopniu nie kształcą inteligencji czytelnika. Jestem daleki od chęci odsunięcia młodzieży od sportu, jednak przesada wszędzie jest szkodliwa i obiektywnie rzecz ujmując, człowiek, który będzie znał np. ostatnie wyniki lekkoatletyczne, a nie będzie wiedział, kto to jest Z. Nałkowska, Leopold Staff, Jarosław Iwaszkiewicz, czy Antoni Gołubiew lub J. Dobraczyński — nie może rościć pretensji do miana człowieka kulturalnego.

Takie „zainteresowanie" literaturą trzeba bezwarunkowo wykorzenić. Co do literatury pięknej, to często młodzież nie orientuje się w aktualnych problemach kulturalno-literackich a, nazwiska współczesnych autorów — są często dla niej nieznane.

Naturalnie, trudno wymagać od młodzieży, aby się zagrzebywała w książkach i literaturze czasopism kulturalno-społecznych, ale człowiek pełnowartościowy, to człowiek orientujący się zarówno w literaturze, kulturze, życiu współczesnego świata i kraju jak i np. w sporcie. Niemniej zjawisko ignorancji literacko-kulturalnej wśród młodzieży musi zniknąć. Złu trzeba zaradzić natychmiast, aby młodzież wchodząca w życie z dyplomem maturalnym orientowała się nie tylko we współczesnych zagadnieniach polityczno-społecznych czy gospodarczych, lecz również, rzecz to nader istotna! — kulturalnych i literackich. A to przyjść może tylko poprzez systematyczne i racjonalne czy-

O druciarzu i Królowej Pani

(Legenda)

Było to dawno, bardzo dawno temu.

Dzień był kwietniowy, zapłakany i dżdżysty. Deszcz ze śniegiem rumolił od rana, a pod wieczór zerwał się jeszcze północny wiatr i dął w twarz drobnymi igiełkami śniegu jakby rózgą.

Ulice miasta opustoszały; kto by się ta tułał po takiej paskudnej „ślapie".

Uliczkami Podmajerza błąkał się jakiś ludzki cień. Widocznie kulawy był to człowiek, gdyż za każdym krokiem przechylał się ruchem urywanym w jedną stronę. Pukał ów człowiek do domów podmajerskich, lecz wszystkie były zamknięte. Na domiar złego psy spuszczone z uwięzi ujadały tak zawzięcie, że cień po krótkim wahaniu skierował się uliczką w górę, wprost na cudowne źródełko i kapliczkę Królowej Kingi.

W świetle latarni, umieszczonej obok kapliczki, widać było wyraźnie błąkającego się człowieka. Był to druciarz. Ubrany w stary, połatany strój, włosy miał długie, czarne, spadające na ramiona. Kapelusz, natłuszczony dobrze, nie przyjmował wody, to też spływała na plecy i wsiąkała w potarganą wełnianą gunię.

Kulejący, znużony widać do ostateczności, pokuśtykał do źródła i zamaczawszy w nim palce, przeżegnał się pobożnie i głośno westchnął. Następnie postąpił wyżej parę kroków i przystanął. Drzwi kapliczki były otwarte. W świetle latarni widać było doskonale wnętrze ubogiej kapliczki. Ołtarz z ciosanych kamieni, a na nim we wnęce muru posąg świętej Królowej w stroju zakonnym, z lipową laseczką w dłoni. Głowa świętej przechylona w tył, oczy wzniesione ku niebu.

Starzec oparł się nieśmiało o odrzwia i zdjąwszy kapelusz wpatrywał się w świętą postać. Na pooranej zmarszczkami twarzy górala zarysował się wyraz wielkiego cierpienia. Myśli jego mimo chęci nie mogły zebrać słów zwykłego pacierza. Samotne jego serce zapragnęło się użalić na swoją dolę tak, jakby się użalił przed najlepszym bratem lub przyjacielem. I zaczął się skarżyć:

— E... prosem tyz piknie Ich Mościów, cały dzień chodziłem za druciarka, lem jeno całe dwadzieścia groszy zarobił... Ludzie piniązi ne maju, bida wszędzie doskwiera. Tacy zaś, co by mieli piniązi, wcale garnków glinianych nie kupują. Na co im one? Mają piękne, blaszane albo jeszcze inne... schodziłem całe miasto, gardło zdarłem od wołania, a nawet ciepłej strawy nie dostałem. Nocować nie ma gdzie, psy odganiają od domów, noga boli mnie bardzo, bo to już lem siedemdziesiąt lat budzie, jak mnie to nogi po świecie noszą. A tam w chacie została synowa chora z czworgiem drobiazgu. Syna drzewo w lesie przywaliło jeszcze w zimie, nie ma kto pracować na te małe kruszyny... Ja stary dziad, ale żebrać się wstydzę a roboty dostać nie można... Kiedybyś Ty, swata Królowa, zechciała swoje oczy na mnie zwrócić, to byź mi poradziła, bo Ty była dobra za życia i litościwa. Starzy ludzie zawsze Cię wspominali. Matką im byłaś. Ale oczy Twoje święte, zwrócone do nieba, nie mogą się oderwać od cudów, jakie tam oglądasz. Dość zresztą napatrzyłaś się za życia niedoli ludzkiej; nie dziwota, że teraz i oczu na te grzeszną ziemię skierować nie chcesz. Ej, wera Bozi! Musi tam pięknie być w tym niebie, kiedy nikt z niego na ziemię nie wraca...

Wiatr zawył w pobliskich krzakach i uderzył całą falą deszczu w drżącą postać druciarza. Zadźwięczała blacha i drut. Starzec skulił się w sobie i silniej przytulił do zimnej ściany. Włosami jego szarpał wiatr, ale trzymał dalej kapelusz w ręce.

— Gdzież by się ośmielił w obecności Świętej nakryć głowę!

Wtem z ołtarza odezwał się dźwięczny, jak najpiękniejsza muzyka, głos:

— Dlaczego, biedny człowieku, nie wejdziesz do kapliczki, aby się schronić przed zimnem?

— E, prosem piknie ich Świętych Mościów Królowej Pani, nie śmiem ta ja, stary obdarty druciarz, obrażać waszego świętego obcowania.

I wtedy to, stało się coś niepojętego. Postać Świętej lekko jak obłok spłynęła z ołtarza, a opuszczając kapliczkę, zwróciła się do druciarza:

— Wejdź, biedny człowieku. Ja może prędzej znajdę nocleg w mieście niż ty.

Jak lekka mgła zniknęła Królowa sprzed oczu zdumionego druciarza. Pozostał tylko po niej świeży, rozkoszny zapach fiołków.

Góral oczarowany dobrotliwym rozkazem Królowej wstąpił nieśmiało za próg ubogiej kapliczki. Torbę z przyborami i krążek drutu położył w kącie przy drzwiach, a sam ułożył się pod ścianą. Otuliło go dziwnie błogie, nigdy dotąd nieznane ciepło. Głowa zdała się mu spoczywać na miękkich poduszkach, nogi poczuły się, jakby utonęły w ciepłym baranim kożuchu. Jeszcze raz dla pewności spojrzał na ołtarz, ale zobaczył tam tylko pustą wnękę. Po czym druciarza porwały cudowne jakieś widziadła w krainę marzeń — i zasnął kamiennym snem.

Rano obudził się wypoczęty i rześki, jakby mu ubyło co najmniej połowę lat. Otworzył oczy i zaraz spojrzał na ołtarz, czy też Królowa wróciła, ale ołtarz był pusty.

Druciarz wstał szybko, obmył się w cudownej wodzie i zaczął odmawiać pacierze. Kiedy je skończył, posłyszał szelest i obok siebie ujrzał postać Królowej. Skłonił się jej, dziękując za nocleg. Równocześnie zapytał nieśmiało, czy też święta Pani znalazła nocleg i czy się dobrze wyspała. Królowa uśmiechnęła się zagadkowo i odparła:

— Nie frasujcie się dobry człowieku. Wypoczęta jestem. Noclegu jednak nie znalazłam równie jak ty. Nocowałam w klasztornej bramie, gdyż nie chciałam dzwonić po nocy do furty. W jednym niegościnnym domu tak nieostrożnie zatrzaśnięto przede mną drzwi, że ułamano mi mały palec.

Tu Królowa z szerokiego rękawa zakonnej sukni wyciągnęła małą drobną rączkę i pokazała druciarzowi paluszek, trzymający się zaledwie na skórce.

Druciarz zapłakał. Zapomniawszy z kim rozmawia, zdjął rożek z ramienia i zaczerpnąwszy weń wody, podał Królowej, aby umaczała w niej rękę. Królowa łaskawie skinęła głową i zanurzywszy w wodzie dłoń, kazała druciarzowi polać tą wodą chorą nogę. Druciarz nadstawił nogę i skrupulatnie wylał nań całą zawartość rożka. Nagle poczuł, jak wstępiła weń jakaś radość nieziemska, jakieś uczucia przepotężne zawładły nim, jak wówczas, kiedy jeszcze owieczki pasał na halach i przeskakiwał z głazu na głaz.

— Ej, wera Bozi! — krzyknął oszalały z radości i podskoczył od ziemi na cały metr wysoko. Równocześnie poczuł, że noga jego zdrowa jest jak za młodych lat. Oszołomiony niepojętym cudem, skłonił się Świętej do samej ziemi, dziękując z głębi serca. Jednocześnie poprosił Królowę, by mu też dała możność odwdzięczenia się, bo mu jednak przykro, że tyle łask za darmo.

Wówczas Święta Królowa wzięła z ołtarza gliniany wazon, uderzyła nim o głaz kamienny, że pękł na dwoje — i podała druciarzowi: y

— Masz, zdrutuj!

Druciarz usiadł na zrebie studzienki i jak tylko umiał i mógł, najstaranniej zdrutował rozbity wazon. Uradowany podał go Królowej. Królowa jednak kazała mu zaczerpnąć wody. A gdy zaczerpnął, ujrzał zdumiony, że w wazonie ma same srebrne pieniądze. W niemym podziwie wskazał Królowej cud, a ta skinęła głową z uśmiechem i rzekła:

— Weź ten dar ode mnie i wracaj do rodziny. Stary już jesteś, więc siedź w domu i pilnuj wnucząt.

Po czym wstąpiła na ołtarz i znieruchomiała w posągu.

Na niebie zabłysły pierwsze promienie wschodzącego słońca.

Druciarz pieniądze wsypał do torby, wazon postawił na swoim miejscu, włożył doń kwiaty i pokłoniwszy się z wielką podzięką odszedł spiesznie do chorej synowej.

Gdy się miasto zbudziło, wielu ludzi dziwowało się podrutowanemu wazonowi i złamanemu paluszkowi w posągu świętej Kingi. Nikt jednak nie domyślał się prawdy.

Druciarz do końca życia w pamiętnym dniu cudu przychodził do kapliczki Świętej Królowej i przynosił co najładniejsze kwiaty z górskich łąk. Widział wówczas na twarzy Świętej tajony anielski uśmiech.

Stefania Siatkowska.

---

tanie dobrego czasopisma, dobrej książki. Odpowiedzialność spada tu w pierwszej linii na nauczycielstwo i pracowników bibliotek, wypożyczalni książek, czytelni czy świetlic, którzy winni w odpowiednim kierunku zwracać zainteresowania młodzieży lekturą prasy i książek. Odpowiedzialność to niemała: nauczyć społeczeństwo czytać i co za tym idzie, głębiej, rozumniej i uczciwiej myśleć i działać.

Ignacy Rutkiewicz.

Niedziela 16 po Ziel. świątkach

...Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snać godniejszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. I żeby ten, który ciebie i jego zaprosił, przyszedłszy, nie powiedział ci: — Ustąp temu miejsca bo wtedy musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, siądź na ostatnim miejscu, aby ten, który cię wezwał, gdy przyjdzie, powiedział ci: — Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę przed współsiedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony. (Wyjątek z Ewangelii św. Łukasza).

Niedziela 17 po Ziel. świątkach

...Przyszli do Jezusa Faryzeusze i zapytał Go jeden z nich, zakonny doktór, kusząc Go: — Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: — Będziesz miłował Pana Boga Twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu. Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy. (Wyjątek z Ewangelii św. Mateusza).

Świecie

Vis à vis prastarego Chełmna na lewym brzegu Wisły położony jest, — równie stary gród powstały w X wieku — Świecie.

Stare kroniki głoszą, że samo Świecie pierwotnie położone było na wzgórzu, tam gdzie dzisiaj zakład obłąkanych się znajduje.

O pochodzeniu nazwy „Świecie" istnieją dwie wersje. Pierwsza, to podanie ludowe, które brzmi jak następuje:

Wisłą od Nakła ku Czartowicom (dzisiejsze Sartowice) płynęły łodzie z wojskiem pomorskim pod wodzą Księcia Świętopełka. W Chełmnie panoszyli się Krzyżacy, a więc z obawy, że łodzie dostrzeże wróg z wysoko położonego grodu, dał Świętopełk rozkaz zatrzymania się i przetrwania aż do zmierzchu. Więc wojsko czekało zmroku, aby pod jego osłoną płynąć potym dalej. Będąc jednak na Czarnej wodzie wpadły łodzie w porywisty prąd wodny, w tak zwany wir. W wezbranej wodzie większa część łodzi wywróciła się i dużo wojska potonęło. O mało nie stracił życia sam Świętopełk, gdyby go nie uratowało światło gromnicy ukazujące się w oknie chaty pustelnika, stojącej na miejscu, gdzie Czarna woda wpada do Wisły. Usłyszawszy krzyki od strony rzeki pustelnik odszedł z gromnicą w ręku od łoża konającego człowieka, którego kiedyś z nurtów Wisły wyciągnął i pospieszył do okna, aby stwierdzić przyczyny owych krzyków. Blask gromnicy rozprószył ciemności panujące. Jeden z rycerzy pomorskich spostrzegł Księcia swego w wodzie, uchwycił prędko jego rękę i wciągnął do łodzi. Świętopełk był uratowany. Rwący wir rzeki był w tym miejscu bardzo niebezpieczny, więc groziło to nym momencie wychylił się księżyc z za wywróceniem łodzi. Na szczęście w pewchmur. Rycerze skierowali wtedy łodzie swoje z tego nurtu i dobili szczęśliwie do brzegu. Książę pomorski Świętopełk po swym ocaleniu przyrzekł nie tylko zamek, ale i miasto nad Czarną wodą budować. Na wieży zamkowej zaś miał się dniem i nocą ogień palić w dowód podziękowania Bogu za ocalenie od niechybnej śmierci w nurtach wezbranej wody. Tam zaś, gdzie stała chata pustelnika zbudowano kościołek pod wezwaniem św. Michała. Wokoło kościołka powstało stopniowo miasto.

Kościołek stał na miejscu, gdzie teraz znajduje się zakład dla obłąkanych i klasztor.

Ponieważ świeca przyczyniła się do uratowania Świętopełka od niechybnego utonięcia w Wiśle, a z wieży zamkowej miał się stale ogień świecić jako ostrzeżenie dla jadących rzeką celem ominięcia zdradliwych wirów, więc stąd nazwa miasta i zamku: Świecie nad Wisłą. Jak można się przekonać na starej pieczęci miejskiej herb Świecia stanowi świeca i księżyc na nowiu. Druga wersja mówi inaczej:

Szwedzi urządzali w dawnych czasach wyprawy wojenne na południowe wybrzeża na swych lekkich statkach.

Zachodzi przypuszczenie, że takaż drużyna szwedzka mogła zabłąkać się w głąb kraju w okolice Świecia i na wzgórzu przy ujściu Czarnej wody do Wisły zatrzymać się.

A więc tu nazwa Świecia wywodziłaby się od Szwedów.

Tyle mówią podania. Ile w tym mieści się prawdy, niewiadomo. To jest pewne, że Świecie nad Wisłą ma swe bogate dzieje, przechodziło różne koleje losu od chwili swego zaistnienia.

Alfons A. Olkiewicz.

Przezroczysty człowiek

W roku 1898 Konrad Roentgen, fizyk w Wurzburgu, obwieścił zdumionemu światu, że udało mu się wytworzyć nowy, dotąd nieznany gatunek promieni, który posiada własność przenikania przez ciała nieprzezroczyste dla zwykłego światła.

Punkt wyjścia stanowiło tu pierwsze spostrzeżenie, że zapomocą tych promieni (nazwanych wkrótce od nazwiska swego wynalazcy promieniami Roentgena) można także zobaczyć kontury szkieletu żywego człowieka poprzez skórę i części miękkie.

Odkrycie to stało się przełomowe dla nauki lekarskiej. Minęło od tej daty zaledwie pierwsze pięćdziesięciolecie, a opierając się na wynalazku promieni Roentgena — powstała nowa, bardzo ważna gałąź medyczna, która zajmuje się zastosowaniem rozpoznawczym i leczniczym tego odrębnego rodzaju promieniowania. Możemy dziś obserwować w człowieku za jego życia cały szkielet, płuca, serce, przewód pokarmowy itd. co w czasach dawniejszych wydawało się nieziszczalnym marzeniem.

Z biegiem czasu okazało się, że stosowanie promieni Roentgena w praktyce nie jest takie proste, jak się z początku wydawało, i że konieczne jest specjalne wyszkolenie i doświadczenie w tym kierunku, odpowiednio do coraz większych wymagań, jakie zarówno teoria jak praktyka medycyny stawia rentgenologii.

Dwie drogi znalazły zastosowanie przy badaniu rentgenologicznym:

albo wykonuje się prześwietlenie, przepuszczając przez badaną osobę wiązkę promieni Roentgena i obserwuje się na specjalnym ekranie odbicie cienia prześwietlanego narządu;

albo też fotografuje się badaną część ciała, przepuszczając poprzez chorego, na płytę fotograficzną wiązkę promieni Roentgena. Zdjęcie takie daje szczegóły bardzo dokładne i stanowi trwały dokument zmian zaobserwowanych.

Prześwietlenie rentgenologiczne pozwala przytem na obserwację narządów ciała w ruchu i podczas działania.

Jak wiele odkryto drogą promieni Roentgena, nie sposób wyliczyć. Wiele stanów chorobowych rozpoznano dopiero dzięki promieniom Roentgena. Rozpoznawanie i leczenie wielu chorób można było dzięki obserwacjom rentgenologii racjonalniej ująć, np. wczesne okresy schorzenia płuc, w szczególności gruźlicze, można dziś leczyć tylko dzięki możliwości stwierdzenia ich drogą badania rentgenologicznego. Grube tomy podręczników rentgenologii pełne są innych odpowiednich przykładów.

Ciekawe jest, że tak pożyteczna metoda z początku natrafiała na zacięty opór medycyny oficjalnej. Znaleźli się nawet wybitni chirurdzy, którzy przypisywali jej wręcz szkodliwość dla medycyny. Twierdzili oni, że np. pozorna łatwość, z którą dzięki badaniu rengenologicznemu można rozpoznać złamanie kości, miała stać się przyczyną bagatelizowania przez młodych medyków studiów klinicznych!

Wszystko to naturalnie okazało się nieprawdą. Zwłaszcza obie wojny światowe wpłynęły na wielki rozwój rentgenologii. Medycyna wojenna przyswoiła sobie natychmiast praktyczne i szybkie metody rentgenologii i miliony złamań, uwięzłych pocisków, schorzeń płuc, żołądka, jelit itd. leczono w czasie wojny przy pomocy rentgenologa. To dało metodzie rentgenicznej tak wielką popularność, że po wojnie nic jej dalszego świetnego rozwoju zahamować nie mogło. Pierwsza specjalna klinika rentgenologiczna została otwarta po pierwszej wojnie światowej w Leningradzie, gdzie badanie chorego wogóle zaczyna się od badania rentgenologicznego.

Dla wsi i na wsi



Ratujcie bydło przed gruźlicą!

Gruźlica jest chorobą zaraźliwą, przenoszącą się przez drobnoustroje, zwane bakteriami, czyli prątkami gruźlicy — nie tyko z chorego na zdrowe zwierzę, lecz również i na ludzi.

Wobec powyższego rozszerzenie akcji zwalczania gruźlicy na tłumienie jej wśród naszych zwierząt gospodarczych jest palącym zadaniem opieki społecznej.

Gruźlica bydła rogatego w postaci otwartej gruźlicy płuc, wymion i jelit podlega według ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych przymusowemu zgłaszaniu u kompetentnych władz. Starostwo bezpłatnie wysyła powiatowego lekarza wet. do zbadania zgłoszonego wypadku, a zależnie od potwierdzenia choroby, wzgl. jej podejrzenia, zarządza środki ochronne ustawą przewidziane.

OBJAWY

Główne objawy gruźlicy otwartej u bydła rogatego są następujące:

1. Zmieniony wygląd zewnętrzny chorego zwierzęcia, przy czym sierść staje się szorstka i najeżona, połysk normalny zanika, zmiana włosów występuje nieregularnie, a skóra twardnieje.

2. Ogólne wychudzenie i upadek wagi, mimo dobrego odżywiania i dobrego apetytu.

3. Utrudnione i przyspieszone oddechy, pokasływanie i wilgotne rzeżenie w płucach, przewlekłe rozwolnienie przy normalnej temperaturze ciała.

4. Powiększenie i stwardnięcie podskórnych gruczołów chłonnych oraz wzmożony lub nieregularny popęd płciowy, niepłodność, nieznaczny, mętny, śluzowo-ropny lub ropny wypływ z pochwy, niecuchnący, a przy gruźlicy macicy porzucenie płodu, a po wzmożonym powolne zanikanie popędu płciowego.

5. Przy gruźlicy wymienia powiększenie nadwymieniowych gruczołów chłonnych, niebolesne obrzęki jednej lub więcej części wymienia, zrazu miękkie, później twarde, oraz guzy obejmujące jedną lub więcej ćwierci wymienia o normalnej ciepłocie Ponadto mleko jest początkowo nieznacznie zmienione. Później wydajność mleka zmniejsza się, a samo mleko staje się wodniste o żółtozielonym zabarwieniu i częstokroć jest zmieszane z delikatnymi szarymi strzępkami i ropą.

DROGI ZAKAŻENIA

Główne drogi zakażenia stanowią w zdrowym organiźmie drogi oddechowe lub drogi przewodu pokarmowego.

Wydychane powietrze chorych na gruźlicę płuc zawiera wydzieliny w postaci małych kropelek, mieszczących w sobie zarazki, które wdychane przez zdrowe istoty, dostają się bezpośrednio do płuc, przenosząc w ten sposób zarazę.

BAKTERIE

Bakterie gruźlicze do życia i rozwoju potrzebują tlenu i temperatury od 29 do 42° C.

Bakterie jadliwe, dostające się z wydzielinami chorego organizmu na zewnątrz, zasychają na przedmiotach otaczających istoty, a w miejscach, niedostatecznie oświetlonych światłem słonecznym, zarazki w wydzielinach zaschniętych utrzymują się w stanie żywym i jadliwym przez kilka miesięcy, a nawet do trzech lat.

Zakażenie drogą przewodu pokarmowego następuje przez spożycie pokarmów zakażonych wydzielinami chorego organizmu lub spożycie produktów, pochodzących ze zwierząt chorych na gruźlicę, przy czym główną rolę odgrywa tu spożycie zakażonego mięsa i mleka, wzgl. wyrobów z tych źródeł pochodzących.

SŁOŃCE

Z czynników naturalnych najsilniejsze wpływy zabójcze na bakterie gruźlicze posiada światło słoneczne. W porze letniej słońce zabija prątki gruźlicy już w ciągu 3 do 6 godzin, w porze zimowej promienie słoneczne, znacznie słabsze, działają bakteriobójczo dopiero po 9 wzgl. 12 godzinach naświetlania. Intensywność działania promieni słonecznych jest tym większa, im cieńsze są warstwy otaczające prątki, przy czym okres działania najkrótszy wynosi jedną godzinę w wilgotnym i czystym powietrzu.

TEMPERATURA

Temperatura sucha, działa na prątki gruźlicze mniej intensywnie od ciepła wilgotnego. W wodzie o temperaturze 60°C zarazki gruźlicy giną po 15 wzgl. 20 minutach. Woda o temperaturze 70° C zabija zarazki już po 1—2 minutach.

Sucha temperatura, 100°C zabija prątki gruźlicze np. w wydzielinach płuc po upływie 1 godziny, a para wodna o tej samej temperaturze w ciągu 15 minut.

ŻYWOTNOŚĆ PRĄTKÓW

W mleku surowym, czy to świeżym, czy zsiadłym prątki gruźlicze nie tracą swej żywotności nawet po upływie 20 dni. W serze bakterie gruźlicze żyją ponad 33 dni, a w śmietanie oraz maśle co najmniej 10 dni.

W mięsie surowym, pochodzącym ze zwierząt gruźliczych, oraz w wyrobach z surowego mięsa, bakterie gruźlicze zatrzymują swoją żywotność i jadliwość dłużej jeszcze niż w mleku.

PASTERYZACJA

Dla zniszczenia prątków gruźliczych w mleku stosuje się w mleczarniach ogrzewanie mleka w temperaturze od 63,5° C przez 30 minut. Proces ten nazywamy w języku fachowym pasteryzacją mleka.

Ponieważ gotowanie i odkażanie w wyższej temperaturze obniża wartość odżywczą mleka i niszczy witaminy, przeto dla odkażania mleka stosuje się tylko pasteryzację, która zabija bakterie nie niszcząc witamin. Przy podnoszeniu temperatury mleka do 100°C bakterie gruźlicze obumierają po trzech minutach. Jednorazowe zagotowanie mleka, jakkolwiek osłabia poważnie, lecz nie zabija bakterii, zatem jedno-
wydzieliny chorych zwierząt.
razowe zagotowanie, aż do wykipienia mleka nie jest wystarczającym środkiem do wyjaławiania mleka.

Zamrożenie również działa zabójczo na bakterie gruźlicze, lecz dopiero poniżej 8°C.

ŚRODKI OCHRONNE

Główne środki ochronne w odniesieniu do chorych lub podejrzanych zwierząt są następujące:

1. Bezzwłoczne odosobnienie zwierząt podejrzanych i chorych na gruźlicę od zdrowych zwierząt w sposób uniemożliwiający zakażenie się zdrowych przez

2. Odkażenie obory i przedmiotów otaczających podejrzane i chore zwierzęta przez zastosowanie światła słonecznego, wrzącej wody i środków chemicznych, jak wapno, kreolina, lizol i sublimat.

3. Wycofanie mleka zwierząt chorych ze spożycia, wzgl. zużytkowanie mleka podejrzanych we własnym gospodarstwie dopiero po dostatecznym odkażeniu, wzgl. wyjałowieniu

Dr Brudek Józef, lek. wet.

Zakładamy szparagarnię

Tak chętnie jedzone szparagi należą do roślin, które przez 15 lat plonują na jednym miejscu. Ważne jednak jest to, ażeby miejsce, w którym szparagi rosną, odpowiadały wymogom tej rośliny.

Ziemia dla szparagów musi być lekka i przepuszczalna. Woda podskórna nie może sięgać wyżej jednego metra. Położenie zagonu musi być ciepłe, ziemia, o ile możności ciemna. Ciemna ziemia w słonecznym położeniu ogrzewa się bowiem prędzej, aniżeli jasna ziemia. Wtedy rośliny poczynają już wcześniej puszczać pędy.

Od września do października ziemia winna być zregulowana na głębokości 80 cm do 1 metra i dobrze nawieziona przegniłym nawozem, przy czym jednak gleba właściwa winna wrócić na swoje miejsce. Przy uprawie tej ziemi należy zwrócić uwagę również na to, by wszelkie chwasty powyciągać wraz z korzeniami

W marcu względnie kwietniu przystępujemy dopiero do wysadzania jednorocznych sadzonek szparagowych. Dla tego celu wykopujemy długi rów głęboki 30 cm. i tejże szerokości. Wykopaną ziemię umieszczamy po boku rowu. Odstęp rowków winien wynosić 1 metr. Po zasileniu dna rowu kompostem i należytym zagrabieniu tego na-

Od czego chorują zwierzęta?

— Z czego też ta moja świnia biegunki dostała? Sucho przecież w chlewie, zimna nie było, karmę dostaję zdrową, a tu jakieś choróbsko jej się uczepiło.

Tak przywitał mnie gospodarz, gdy przyjechałem do niego. W następnej zagrodzie gospodarz skarży się na zapalenie błon śluzowych w pysku i nozdrzach bydlęcyś. Po kilku dniach znowu słyszę biadania na zdychanie kur. i tak ciągle różne narzekania na choroby zwierząt, powstałe z niewiadomych przyczyn.

Choroby zwierząt, to przeważnie jakieś zatrucia, pomijając oczywiście przywleczone choróbska. Środków trujących, tak niewinnie rosnących na naszych pastwiskach, jest bowiem zbyt dużo. Wymienię tylko kilka. Zwierzęta ich nie omijają, gdy głodne zostają wypuszczone na pastwisko. Popatrzmy, czy mało ich na naszych polach, łąkach i przydrożach.

Gdy postawicie konia przy **akacii**, a ten z głodu, bądź też z nudów będzie ogryzać korę drzewa lub zjadać liście, wtedy zatrucie zwierzęcia i bezwład nóg pewny.

Gdy **czerń rzepakowa,** pojawiająca się na różnych gatunkach rzepaku, wraz z paszą dostanie się do organizmu zwierzęcego, wtedy wywołuje silne zapalenie błon śluzowych w pysku, oczach i nozdrzach oraz zapalenie racic.

Bardzo trująca szczególnie dla krów jest **kanianka,** która rośnie przeważnie w koniczynie.

Jeśli w plewach zadanych zwierzętom znajduje się dużo **kąkolu** powoduje on ciężkie cierpienie zwierząt, a często nawet śmierć.

Działanie **łubinu** jest również trujące, jeżeli spożyty zostanie w większej ilości w stanie nieodgoryczonym. Przy takim zatruciu zwierzęta zatracają apetyt. Nozdrza, pysk, błona śluzowa oczu żółkną, zwierzęta zgrzytają zębami, wykręcają głowę, a chód ich staje się sztywny.

Mak polny również wywiera trujące działanie u zwierząt. Tego chwastu jest specjalnie dużo w zaniedbanych jęczmieniach, mieszankach i koniczynach.

Niektóre zwierzęta bardzo chętnie zjadają młode pędy drzew. Najwięcej szkodliwe są **pędy drzew iglastych.** Takie apetyty powodują u zwierząt schorzenia pęcherza, nerek, zatwardzenie i porzucenie płodu.

Rzepak, spożyty przez zwierzęta w dużych ilościach, powoduje wzdęcie u bydła i krwawy mocz.

Dosyć często pojawia się na trawach i różnych zbożach **rdza.** Spożyta przez konie powoduje biegunkę, boleści i bezwład. Przy takim zatruciu, wypadki śmierci nie są rzadkością. Zatrucie koni **rdzą traw,** objawia się obrzękaniem podniebienia, nozdrzy, krtani i błony śluzowej w pysku.

Również szczaw spożyty w większych ilościach jest często przyczyną zatrucia u zwierząt, zwłaszcza koni i owiec.

Zjadanie prez ciężarne zwierzęta zbóż porażonych **sporyszem,** wywołuje u nich porzucenie płodu.

Śmieć kukurydziana jak i **śmieć pyłkowa** występujące na pszenicy, owsie i różnych trawach oraz liściach i łodygach — spożyta wraz z paszą przez zwierzęta, zatruwa im organizm, powodując ślinotok, gorączkę, wzdęcie i trudność przełykania.

Drób natomiast pada bardzo często ofiarą **wilczej jagody** rosnącej na krzaczkach. Po spożyciu tych jagód a czasem i przez bydło, występują chorobowe objawy przyspieszenia oddechu, rozszerzenia źrenic a często następuje paraliż mięśnia sercowego.

Nie narzekajcie więc rolnicy na los, jaki was prześladuje, gdy bydło choruje. Badajcie głębiej przyczynę chorób zwierząt, radźcie zawczasu, usuwajcie zło, bo daleko łatwiej i pewniej zaradzić złemu, aniżeli zło ratować. Patrzcie, czym karmicie zwierzęta, których organizm jest często więcej wrażliwy od ludzkiego.

---

wożenia, wysadzamy rośliny w rowie w odstępach co 50 cm., po czym okrywamy je 10 cm warstwą ziemi. Przy suchym powietrzu trzeba podlewać.

Przez pierwszy rok pozostawiamy rowek otwarty. W jesieni, po wysadzeniu dajemy do rowu mierzwę bydlęcą, a wiosną zasypujemy rów ziemią leżącą po jego bokach. Zagony szparagowe należy w letniej porze stale oczyszczać z chwastów. W pierwszych dwóch latach trzeba je podlewać rozcieńczoną gnojówką. Dopiero w trzecim roku można ostrożnie rozpocząć zbiory. Ażeby otrzymać jak najładniejsze łodygi szparagowe, wybiera się między rzędami ziemię i okrywa nią zagon, dając warstwę 20 cm wysokości. W ten sposób powstaje pagórkowaty zagon szparagowy. Wierzchnia warstwa zostaje wyrównana, ażeby łatwo można poznać gdzie łodyga chce się przebić. W kwietniu poczynają szparagi strzelać i wtedy tworzą się na gładkim pagórku rysy. To jest właśnie czas, w którym szparag winien być wycięty. W początkach odbywa się wycinanie jednorazowe. Później trzeba już wycinać dwa razy dziennie, skoro główka szparagowa ujrzy światło dzienne, nabiera niebieskawego koloru i wtedy taki szparag jest mniej pokupny. W popękanych miejscach ostrożnie ziemię usuwamy, szparag wycinamy albo też obłamujemy, a dołek z powrotem zasypujemy. Plon szparagów trwa do św. Jana.

W pierwszym roku zaleca się jednak aby trochę wcześniej skończyć ze zbiorem szparagów (aby uchronić słabe jeszcze roślinki). Po zbiorach pagórek znowu się wyrównuje a ukazujące się łodygi, wytwarzają liście, które przerabiają pokarmy, zmagazynowane w korzeniach. Łodygi tworzą się z pokarmów zmagazynowanych z uprzedniego roku. Dlatego liście muszą być ochraniane i przed szkodnikami zabezpieczone, gdyż od czynności tych liści, zależny jest następny zbiór.

Jak zbierać owoce?

Owoce bezwzględnie muszą być zbierane ręcznie, otrząsanie z drzew lub obtrącanie owoców tyczkami jest karygodne, gdyż niszczy cały materiał owocowy, czyniąc go niezdatnym do przechowania. Owoce skaleczone, odbite, z wyrwanymi szypułkami („ogonkami"), ulegają łatwo gniciu, gdyż w miejscu uszkodzenia naskórka powstaje często zarażenie ustrojami chorobotwórczymi lub gnilnymi. Najlepsze usługi przy zbiorze owoców z drzew wysokich oddają rozstawione drabiny podwójne, nie wymagają one oparcia o drzewo, i w ten sposób można je stawiać nawet pod gałęziami cieńszymi, oddalonymi od konarów i pnia. Zwykłe pojedyncze drabiny są mało praktyczne, gdyż nie wszędzie dadzą się zastosować. Przy konieczności użycia ich trzeba bardzo uważać, aby w miejscu oparcia nie kaleczyć nimi kory lub nie łamać gałęzi. Zdejmowanie owoców przez wchodzenie na drzewo musi być również stosowane ostrożnie, aby przy tej czynności nie łamać gałęzi przez nieuwagę bądź przez zbytnie obciążenie oraz nie kaleczyć kory obuwiem. Należy przy zbiorze dbać nie tylko o owoc, lecz również i o drzewo, aby nie ucierpiało przy tej czynności. Nie można również zrywać owoców z gałązkami, co często się zdarza. W ten sposób niszczy się pędy owoconośne i zmniejsza owocowanie w roku następnym. Obrywając owoc należy go unieść nieco ku górze i lekko skręcić, aby szypułka odłamała się od gałęzi, gdyż przy szarpnięciu ku dołowi najczęściej odłamuje się cała gałązka. Do zdjęcia owoców umieszczonych na cienkich i niedostępnych gałęziach można użyć tyki z rozwidlonym końcem i umocowanym pod nim woreczkiem płóciennym. W rozwidlenie tyki wprowadza się szypułkę owocu, unosząc ją ku górze aż do odłamania od gałązki, wówczas owoc wpada do woreczka. Każdy owoc winien być zrywany pojedyńczo. Zbierający powinni mieć koszyki niezbyt duże, aby po wypełnieniu nie były za ciężkie, wyłożone płótnem, celem zabezpieczenia owoców od uszkodzenia, z przymocowanym hakiem drewnianym, służącym do zaczepienia na szczeblach drabiny lub grubych gałązkach. **(Skam).**

Przechowywanie ziemniaków

Ziemniaki do przechowania na zimę zdatne są wówczas, gdy skórka kłębów nie schodzi pod paznokciem palca. Nie zostawiać w polu ziemniaków. W razie zauważenia raka ziemniaczanego, należy zawiadomić najbliższą stację ochrony roślin. Ziemniaki przechowują się lepiej w kopcach niż w piwnicach.

Zagłębienie kopca nie większe niż 30 cm, szerokość do półtora metra, okrycie słoma na głucho bez kolanek i dymników, ale tak grubo, żeby słomy po ugnieceniu ręką było na wysokość ramienia (o ile w tej okolicy panują duże mrozy). Jeśli słoma leży grubą warstwą, to uchodząca wilgoć z ziemniaków rozchodzi się po słomie i stopniowo ulatnia się na zewnątrz. Gdyby słomy było mało, to niezbędną jest rzeczą porobienie przewiewów w kopcach, jak się to u nas powszechnie praktykuje. Do okrywania ziemniaków nie używać łęcin ziemniaczanych.

Dzień 1 września — Dniem Pokoju w Niemczech

Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej wystosowało na ręce Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej pismo następującej treści:

Niemiecka Rada Ludowa postanowiła jednogłośnie na III sesji odbytej w dniu 22 lipca, aby dzień 1 września — **dzień 10-ej rocznicy zbrodniczej napaści Niemczech hitlerowskich na Polskę był obchodzony w Niemczech jako Dzień Pokoju.** Niemiecka Rada Ludowa wychodziła z założenia, że narodowi niemieckiemu nie wolno w tym dniu milczeć, że winien on wypowiedzieć się bez zastrzeżeń za pokojem i przyjaźnią ze wszystkimi narodami.

Dlatego też Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej wydało w dniu 4 sierpnia rb. w dniu wybuchu pierwszej wojny światowej, orędzie, w którym wzywa cały naród niemiecki, a zwłaszcza partie, organizacje i rady ludowe do przeprowadzenia przygotowań do Dnia Pokoju. Dzień ten winien stać się manifestacją woli pokoju narodu niemieckiego. We wszystkich miastach i wsiach, we wszystkich zakładach pracy i szkołach naszej strefy miłujące pokój siły demokratyczne Niemiec **uznały za obowiązek narodowy przeciwstawić się wszystkim tym czynnikom, które usiłują wykorzystywać nową granicę między Polską a Niemcami.** Mamy nadzieję, że również w strefach zachodnich odbędą się w tym dniu liczne zgromadzenia w obronie pokoju.

W dniu 1 września **oczy wszystkich zwolenników pokoju w Niemczech będą skierowane przede wszystkim na młodą demokratyczną — ludową Polskę — naszego wschodniego sąsiada. Wobec narodu polskiego bowiem faszyzm hitlerowski popełnił najcięższe grzechy, zaś w ciągu stulecia Polska była przedmiotem agresywnej ekspansywnej polityki królów, junkrów i militarystów pruskich. Zgubna polityka niemiecka na Wschodzie, której skutki dały się ciężko we znaki masom pracującym obu krajów, należy obecnie do przeszłości w rezultacie ustalenia w Jałcie i Poczdamie granicy oraz w wyniku przeprowadzonych po porozumieniu poczdamskim reform demokratycznych.** Miłujące pokój siły demokratyczne Niemiec uznały za obowiązek narodowy występowanie przeciwko wszystkim tym czynnikom, które zechcą wykorzystać nową granicę między Polską a Niemcami w celu skłócenia narodów i rozpętania wojny. Dzięki temu utorowana została droga do sąsiedzkiej współpracy między narodem polskim a niemieckim. Współpraca ta dała już owocne wyniki w postaci zawartych w międzyczasie umów handlowych.

Dzień Pokoju obchodzony 1 września, świadczyć będzie, że w narodzie niemieckim wzrastają siły pokoju i zaczynają przeważać nad siłami prącymi do wojny. Te demokratyczne siły pokoju, podały sobie ręce ponad przewinieniami i cierpieniami przeszłości w imię wspólnej odbudowy. Skierowanie wszystkich swych sił na dzieło odbudowy i w obronie trwałego pokoju uważają one za swój najświętszy obowiązek.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jedności Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W związku z tym odczuwamy głęboką konieczność przesłania w tym dniu Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej naszych pozdrowień.

Z wyrazami głębokiego szacunku: W. Pieck, Otto Nuschke, dr Hamann, E. Bolz, E. Goldbaum — Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej.

Na skutek powyższej zapowiedzi w dniu 1 września rb. w radzieckim sektorze Berlina odbyła się olbrzymia manifestacja przy udziale około 400 tysięcy osób. Na wielu transparentach widniały napisy: **„Pragniemy przyjaźni z nową Polską!“.**

Pierwszy z mówców, członek Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej — Walter Ulbricht — wskazał na podłoże rozpętania drugiej wojny światowej, zapoczątkowanej napaścią na Polskę. Wielu Niemców — twierdził mówca — sądziło w roku 1939, że przez zdobycie obcych terenów zdołają stworzyć dla siebie lepsze i wygodniejsze warunki bytu! Tę katastrofalną politykę miliony ludzi przypłaciło życiem.

Z kolei Ulbricht oświadczył m. in. **„Podżegaczami wojennymi są ci, którzy prowadzą oszczerczą propagandę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Polsce Ludowo Demokratycznej. Podżegaczami są ci, którzy domagają się rewizji granicy na Odrze i Nysie“.**

Podczas manifestacji w Berlinie przemawiał także delegat polski Leon Kruczkowski.

Ucieczka jedyną bronią żyrafy

W dalszym ciągu swych wspomnień z podróży po Afryce małż. Martin i Osy Johnson w tej sposób opisują życie żyrafy w pustyni.

„Pewnego dnia koło południa na północnym krańcu pustyni Kaissot ujrzeliśmy niezwykle smutny widok: umierającą żyrafę. Grzbiet biednego zwierzęcia, które skulio głowę, zwinąwszy długą szyje, pokryty był czterema szerokimi, gębokimi ranami: były to ślady potężnych kłów i pazurów.

Żyrafa padła ofiarą lwa.

— Simba — oświadczył nasz przewodnik, wymieniając imię króla pustyni.

Magnetyzujące oczy zwierzęcia, niezwykle smutne, brunatne oczy o słodkim wyrazie, przez pewien moment zatrzymały się na nas, jakby ze skargą. Staraliśmy sobie uprzytomnić scenę, jaka rozegrała się może na dwadzieścia minut przed naszym przybyciem. Pobliskie źródło wody wskazało nam miejsce napadu.

Żyrafa piła wodę w momencie, kiedy napadł ją lew. O kilka kroków dalej znajdowała się grupa młodych drzew; wszystko to razem stanowiło przynętę dla biednej żyrafy. Na śniadanie oskubała z liści drzewo, poczem, nie przeczuwając niczego złego, nachyliła się nad wodą. W tej chwili wypadł lew i zamordował biedną „liściożarczynię“...

Przypuszczamy, że nie ma w pustyni podobnie bezbronnego zwierzęcia jak żyrafa; jedyną jej bronią jest ucieczka. Lecz nie ma miejsca w puszczy, gdzie żyrafa mogłaby czuć się bezpiecznie. Wokoło niej żyją lwy i lamparty, dla których jej mięso stanowi wspaniały przysmak. Nieszczęściem żyrafy jest to, że jest tak wysoka — widać ją ze wszystkich stron.

Nie ma kłów ani pazurów, ani też nie jest w stanie wydać ze siebie donośnego głosu (nie ma strun głosowych), aby zastraszyć przeciwnika lub ostrzec inne żyrafy.

Jakiś złośliwy kaprys natury zawiódł bezbronne żyrafy do najokrutniejszej pustyni świata. Żyrafa jest cierpliwa i łagodna, jej życie rodzinne jest wprost wzorowe.

Od czasu do czasu spotykaliśmy niespodziewanie żyrafy. Raz natrafiliśmy na matkę z dzieckiem. Maleńka żyrafa po raz pierwszy, zdaje się, widziała ludzi i nawet na myśl jej nie przeszło, że mogą to być jakieś istoty niebezpieczne. Żyrafiątko wyciągnęło swą długą szyję i biegło ku nam. Stara żyrafa wprost oszalała ze strachu. Nie mogła głosem ostrzec żyrafiątko; to też biegła za nim przestraszona, uderzając je bokiem. Żyrafiątko jednak nie zwracało na to najmniejszej uwagi.

Był to piękny obraz miłości macierzyńskiej w dżungi. Żyrafa stawała się coraz trwożliwsza. Mimo to nie uciekała, do ostatniej chwili trwała przy żyrafiątku, które wreszcie, zaspokoiwszy swą ciekawość, zawróciło.

Jeszcze dziwniejsze widowisko mieliśmy w parę dni później. Dwie dorosłe żyrafy biegły w otoczeniu pięciu młodych.

— Dwie guwernantki z pięciorgiem dzieci — określiliśmy to żartobliwie. Jednakże zdaje się, że był to rodzaj żłóbka dla sierot z dżungli. Dwie te żyrafy zaopiekowały się młodymi, których matki padły w walce ze lwami w obronie swych młodych .

Ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób żyrafa, której wysokość dochodzi do 6 metrów, pije wodę. Wśród tubylców rozpowszechnione jest mniemanie, że żyrafa nigdy nie pije. To też z wielkim zaciekawieniem przyglądaliśmy się następującej scenie:

Żyrafa średniego wzrostu zatrzymała się nad brzegiem sadzawki. Zanim przystąpiła do picia, rozejrzała się dokładnie po okolicy, a że jej głowa jest w doskonałym punkcie obserwacyjnym, bo ponad 5 metrów nad ziemią, przeto zasięg jej wzroku był dość daleki. Nie było wkoło żadnej wyniosłości ani zarośli, w których mógł się czaić lew, tylko mały kopczyk ziemi, za którym się ukrywaliśmy. Potem przez dłuższą chwilę przypatrywała się wodzie, wreszcie rozsunęła nogi w ten sposób, jak rozsuwa się statyw aparatu fotografi-

cznego. W tej trudnej pozycji pozostała całą godzinę, pijąc wodę. Następnie jednym skokiem przybrała normalną pozycję.

Żyrafa pije rzadko, to też musi pić „na zapas". O ile woda znajduje się w terenie zakrytym, gdzie znienacka może napaść nieprzyjaciel, żyrafa, chociażby miała język najbardziej zeschnięty z pragnienia, nie tknie wody. Czasami przez parę godzin bada teren, zanim zacznie pić.

Najcharakterystyczniejszą cechą żyrafy jest jej ciekawość. Gdy przez pustynię ciągnie karawana, żyrafa zatrzymuje się w pędzie, staje i obserwuje z ciekawością ludzi. Nawet wtedy, kiedy ucieka, ciekawość bierze górę nad trwogą: żyrafa ogląda się za siebie i nigdy nie ucieka zbyt daleko.

Z okien wagonu kolejowego, jadąc z Menbasso do Nairobi, byliśmy świadkami ataku lwa na żyrafę z małym żyrafiątkiem. Tym razem żyrafa broniła się, uderzając nogami napastnika. Pociąg zatrzymał się, aby pasażerowie mogli przypatrzeć się tej sensacji dżungli. Pewien nieustraszony dziennikarz wyskoczył z wagonu i z aparatem fotograficznym w ręku podbiegł do zwierząt. Jak to się często zdarza śmiałość ludzka stropiła lwa, który porzucił żyrafę i uciekł. Żyrafa natomiast pozostała na miejscu — nie mogła opuścić swego dziecka, które miało złamaną nóżkę...

Murzyni opowiadają często o pewnego rodzaju przymierzu, jakie nawiązuje się między słoniem a żyrafami.

Podróżnik afrykański Schillings także podaje we swych wspomnieniach, iż spotkał wielką żyrafę żyjącą wspólnie z parą słoni. Żyrafa była obserwatorem słoni, gdyż widziała dalej i lepiej, słonie natomiast były obrońcami wysokonogiego towarzysza".

Z całego świata

Z HONG-KONGU donoszą, że potężne siły chińskiej armii ludowej, posuwają się naprzód szerokim półkolem poprzez góry Chin południowych i znajdują się w odległości mniej niż 130 km. od Kantonu, napotykając jedynie nikły opór.

W MOSKWIE rozpoczęte budownictwo drapaczy chmur cieszy się ogromną popularnością wśród ludności moskiewskiej. Około terenów budowy gromadzą się tłumy widzów, przyglądając się pracy dźwigów i innych nowoczesnych urządzeń budowlanych. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się daleko zaawansowane prace nad budową kilkunastopiętrowego gmachu na Placu Smoleńskim. Prace są tam prowadzone już na wysokości 16 pięter.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ najazdu hitlerowskiego na Polskę przed mikrofonem Polskiego Radia wygłosił przemówienie do narodu Prezydent RP Bolesław Bierut. W przemówieniu swym Prezydent stwierdził, że naród polski kroczy szerokim, jasnym gościńcem, który zapewnia wolność i niepodległość, nieustanny rozwój, likwidację nędzy ludzkiej i krzywdy społecznej, rozkwit gospodarczy i kulturalny.

JAPONIA środkowa nawiedzona została przez tajfun, który m. inn. nad Tokio przeszedł z szybkością 800 mil angielskich na godzinę. Tajfun wywołał ogromną powódź. W Tokio przeszło 50.000 domów znalazło się pod wodą, a w Yokohamie — blisko 20.000. Ponad 100.000 osób zostało pozbawionych dachu nad głową.

W DNIU 1 WRZEŚNIA rozpoczął w Warszawie obrady Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W Kongresie tym wzięli udział przedstawiciele 11 związków polskiego ruchu oporu, reprezentujących 400 tys. członków. Do uczestników Kongresu wygłosił przemówienie premier Cyrankiewicz, a następnie został odczytany list Prezydenta RP Bolesława Bieruta. Po referacie i dyskusji uchwalono powołać do życia jeden Związek ogólny pod nazwą „Związek Bojowników o Wolność i Demokrację". Przewodniczącym prezydium Rady Naczelnej został premier Cyrankiewicz. Sekretarzem Rady Naczelnej został poseł Grubecki.

W WARSZAWIE na Muranowie odbyła się uroczystość zakończenia budowy domu szybkościowego. 60-osobowa załoga robotnicza ukończyła 4-piętrowy budynek o kubaturze 7.130 m sześciennych w ciągu zaledwie 23 dni roboczych.

W WIELKIM WYŚCIGU Dookoła Polski w klasyfikacji zespołowej I miejsce zajęli kolarze Rumunii, drugie — Włoch, a trzecie — Polski osiągając czas gorszy od drużyny pierwszej o 13 minut i 16 sekund.

W ZWIĄZKU z 10-leciem najazdu hitlerowskiego na Polskę w całym kraju odbyły się wielkie manifestacje pod znakiem walki o pokój.

W CAŁYM KRAJU w pierwszą i drugą niedzielę września odbyły się uroczystości dożynkowe. Obchody tegoroczne miały charakter wielkich widowisk artystyczno-zabawowych. Z wielu miast przybyły na wsie robotnicze zespoły świetlicowe.

W DNIU 4 WRZEŚNIA cała Polska obchodziła „Święto Lotnictwa". W związku z tym odbyły się pokazy lotnicze w 18 miastach. W centralnych uroczystościach w Warszawie wziął udział Prezydent RP Bolesław Bierut, który był świadkiem imponujących pokazów lotniczych. Meldunek o rozpoczęciu popisów został Panu Prezydentowi złożony przez trzech spadochroniarzy, którzy sprawnie wylądowali, podeszli do trybuny i wraz z meldunkiem wręczyli wiązankę biało-czerwonych kwiatów.

NA MOKOTOWKIM OSIEDLU w Warszawie odbyła się uroczystość przejęcia wybudowanego nowego domu 3-piętrowego o 96 izbach, którego budowa została przeprowadzona w ciągu 14 dni.

W GRUDZIĄDZU w ciągu jednego dnia troje dzieci padło ofiarą nieszczęśliwych wypadków. 9-letnia Gertruda Bromierska została przejechana przez motocyklistę i uległa złamaniu górnej części lewego ramienia, 4-letni Józio Tyrakowski wypadł z okna mieszkania na 1 piętrze i uległ złamaniu lewego przedramienia i wreszcie 3-letni Rysio Mączkowski wypadł wskutek rozpędzenia się koni z powózki, doznając wstrząsu mózgu.

W BRZEZNO SZLACHECKIM, pow. Chojnice po raz drugi ukazał się kwiat akacji. Rzadki okaz tego kwiatu został przesłany do naszej redakcji przez drónika powiatowego Augustyna Miętkiego.

Z Grudziądza

Interesujące są dociekania nazwy miast, skąd się one wzięły, a zwłaszcza prastarych miast pomorskich.

Na prawym wysokim brzegu Wisły położony jest prastary Grudziądz. Z daleka widać już Górę Zamkową, rząd gotyckich śpichlerzy pochodzących z XIV i XV wieku, dalej, najstarszy zabytek pomorski prastarą Farę (kościół św. Mikołaja) zbudowaną w roku 1299 (styl gotycki z czerwonej dużego formatu cegły tak zwanej klasztornej), barokowy ratusz z XVII wieku i kościół św. Ducha (wypalona na skutek działań wojennych ruina, czekająca jeszcze odbudowy).

Ciekawe dla wielu jest skąd wywodzi się nazwa Grudziądz. Otóż pierwsza wzmianka historyczna z roku 1222 nazywa tę miejscowość Grudenc. Ponieważ miejscowość ta ze względu na obronne położenie swoje na wzgórzu 100 stóp wysokim (patrz praca moja: „Dzieje zamku grudziądzkiego" strona 5) i tam założonego grodu, stąd późniejsza nazwa miasta (gród, gródek). Od 1255 do 1404 roku nazwano miejscowość Grudencz, w roku 1291 Grawdecz, zaś w roku 1313 spotyka się nazwę Grudenz, rok 1386 wzmiankuje Grudentz. Od końca XV wieku wymienia się obok Grudecz, Grudziąz, a potym Grudziądz, którą to nazwę miasto do dziś dnia zatrzymało.

A. Albin Olkiewicz

Z życia katolickiego w Wielkopolsce

We wszystkie dni kościelne maja, czerwca i lipca rb. Poznań i wszystkie parafie Wielkopolski przeżywały święta dziatwy, która poraz pierwszy przystępowała do Komunii św. Równocześnie w wielu parafiach Pasterze diecezji udzielili dziatwie Sakramentu Bierzmowania. Dzieci przystępujące do I Komunii św. wprowadzono w uroczystych procesjach — przy śpiewie pieśni i odgłosie dzwonów do świątyn parafialnych, gdzie przed ołtarzami podczas mszy św. odbyło się wyznanie wiary św. Podczas uroczystych mszy św., odprawionych w intencji dziatwy — do Stołu Pańskiego przystępowali także parafianie.

Parafialne organizacje charytatywne pomogły walnie najbiedniejszej dziatwie w ubiorze, kupnie świec i książeczek do nabożeństwa. Wszędzie urządzono też dla dzieci wspólne śniadanie. (jj.)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Konto PKO Nr.VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny. Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.— Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240.— zł., roczna 480.— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-08671 Drukarnia Diecezjalna pod Zarz. Państw., Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4.